


Potocki Antoni.

Poszukiwanie literackie.

(Ateneum 1901, tom II).





# POSZUKIWANIE LITERACKIE.

---

W „Noworoczniku literackim”, wydanym w roku 1838 w Petersburgu staraniem ks. A. S. Krasieńskiego, znalazłem wiersz p. t. „Dumanie w nocy jesiennej”, który treścią i formą nastreczył mi pewne domysły o swem pochodzeniu. Pragnąc zaś rozstrzygnąć swe wątpliwości, zarówno wiersz sam, jak i wszystko, co mi na myśl nasunął, ogłaszam drukiem w „Ateneum” tytułem „poszukiwania” literackiego.

Ażeby zaś nie oddziaływać w niczem na samodzielną krytykę czytelnika, zacznę od przytoczenia wiersza, a potem dopiero komentarza, jak się sam nastreczył i ułożył.

Oto jest ten wiersz:

## **Dumanie w nocy jesiennej.**

Przeszła północ — dokoła cichość i milczenie,  
*Jam nie spał, i wiatr nie spał* — on jeden z żalobą  
W brzęczące okien szyby dzwonił i za sobą  
Strumienie ciągnął liści i kurzu strumienie.

Na niebie księżyc, w pasy poranne (?) rozrosły,  
 Utopiwszy w chmur głębie zamysłoną głowę,  
*Płynął — gdzie go wydęte czarne fale niosły.*  
 Czasem gwiazdy błysnęły, jak lampy portowe;  
 A tak — w całym obszarze uśpionej natury  
*Jam nie spał, i wiatr nie spał, i gwiazdy, i chmury.*  
 Do wyższych rzeczy wdychać przyuczony z młodu,  
*Obciągałem (?) oczyma z wschodu do zachodu,*  
 I zazdrościłem wichrom, gwiazdom, nocy całej:  
 Wichrom — ich błyskawicy, gwiazdom — pędu jazdy,  
 I ja chciałem tam gonić skąd te wichry wiały,  
 I schwyć błyskawicę, i z gwiazdy do gwiazdy,  
*Wyciągnawszy ramiona, pędem fali płynąć*  
*I w chmurach, gwiazdach, światach, w niebie zginąć!...*  
*Duch mój objął potężne przyrodzenia siły,*  
 W twarzy bladej krwi błyski nagle zaświeciły.  
 Niech wyją dzikie wichry po pustym przestworze,  
 Niech fala szumi, w kłębach przez fale niesiona!  
*Jam zapłakał!... Łza stanie za potopu morze!...*  
*Światy moje! kochanko! bracia! przyjaciele!*  
*Ku wam wyciągam moje zemdlone ramiona,*  
*A gdy z wami uczucia i myśli zestrzele;*  
 Wichry, chmury dziś mocne! czem jutro będziecie?  
 Słońce wznijdzie, noc spłynie i inne nastaną,  
*I słońce kiedyś—w nocy, i noc zginie — w świecie;...*  
 W duchu jednym poety niema — noc i rano!  
*Wiecznie się myśli — w gwiazdy, duch — wyświeca w słońce,*  
 Pamięć czas, jako więźnia ubiegłego, trzyma.  
*Nie zazdrozczę wam wichry, chmury, fali gońce! —*  
*W stworzenia ogrom — ducha wybiegłem oczyma.*

Wiersz ten — zlekka, zaniedbany w formie (może źle przez kogoś przepisany), uderzył mię wielką siłą uczucia i potęgą obrazów. Równocześnie zaś i charakter uczucia, i rodzaj obrazowania, i wyrażenia, i sama kadencya i wreszcie pewien charakterystyczny tok rozumowania w wierszu — przypominał mi w sposób nieodparty — inną, a zbyt znaną poezję. Pod wierszem podpisana tylko litera M.

Zaraz na następnej (31) stronie noworocznika znalazłem inny wiersz p. t. *Do M. A.* I ten wiersz przytoczę w całości:

#### Do M. A.

Gdzie moja myśl nie wzleci, mój duch się nie wzniesie,  
*Gdzie tron Getych, Bajronów za marzeń obłokiem*  
 W nadzmysłowych państw zakresie;  
 Tam — duch twój, pospolitem niedojrzany okiem,  
 Prędzej, niż piorun, niż oka mgnienie,  
 Przebiega wielkie niebios sklepienie,

I coraz wyżej, wyżej się wznosi,  
 Jak wyobraźnia na skrzydłach myśli —  
 Dalej, niż słońce, mija obie światów osi  
 I kiedy mu granicę samo bóstwo kreśli,  
 W głębszem, niż oceanu bezdenne otchłanie,  
 Burzliwszem, niż zhukane wichrów panowanie,  
 W sercu człowieka, w uczuć krainie,  
 Twój duch założył świątynię.

Ja patrzę — nic nie widzę, słucham — nic nie słyszę...  
 Wietrzyk fali nie marszczy, listka nie kołysze.  
 A w twojej duszy — biją pioruny,  
 Świat się trzęsie w posadach, drżą oba bieguny,  
*Zbawienia słońce* czarne wypędza całuny,  
 Brzmia niebieskiej muzyki najgórniejsze struny,  
 Zgrzytnął zębem samolub — złość go wściekła pali,  
 Twój się geniusz wznosi i zagłębia dalej!  
 Zcichła cała natura, ród ludzki się zdumiał,  
 Tyś język duszy boskiem natchnieniem zrozumiał,  
 Tyś głos natury odkryć się osmielił,  
*Nadzieję złotem odział malowidłem,*  
 Najwyżej ze śmiertelnych wzniosł się uczuć skrzydłem,  
 Okiem duszy — w niebo strzelił —  
 Leć więc, jak orzeł, jak błyskawica,  
 Tajne ludzkości przepowiadaj losy,  
 Od gwiazd do ziemi niechaj brzmia twe głosy,  
 Granica twego lotu — natury granica!

Leć nieścigłymi geniuszu pióry,  
 Tyś królem — w państwie uczuć, twem dziełem świat ducha,  
 Zgłębiaj bezdenność serca, mierz wielkość natury,  
 Niech pieśni twojej ziemia, niechaj przyszłość słucha.

A. S. K.

Tu nie było już żadnej wątpliwości: wiersz do M. A., napisany przez samego redaktora zbiorku, ks. Krasińskiego, niewątpliwie mógł mieć na myśli tylko Mickiewicza.

W takim jednak razie, co oznacza położenie tej ody tuż obok „Dumania w nocy jesiennej”, podpisanego M. i tak ogromnie rozbrzmiewającego tonem mickiewiczowskim?

Dla mnie zestawienie to było potwierdzeniem domysłu, który się zrodził już przy czytaniu, że „Dumanie” jest wierszem Mickiewicza.

Zanim jednak domysł ten zostanie stanowczo obalony lub dowiedziony, przytoczę wszystko, co mówi za i przeciw, niestety, i w pierwszym, i w drugim wypadku nie dość stanowczo.

Że to jest wiersz mickiewiczowski, jeśli nie Mickiewicza — to

jest rzeczą niewątpliwą. Wszystkie wyżej podkreślone wyrażenia, cały ton jego, dusza wiersza, że tak powiem, znajduje się w poezjach Mickiewicza. Ton zasadniczy — to mierzenie ogromu świata ogromem uczucia, a uczucia — potęgą duszy, życzliwie obejmującej człowieczeństwo — a człowieczeństwo znów — to przede wszystkim: „Światy moje: kochanko, bracia, przyjaciele”. To jest, że tak powiem, sam rdzeń Mickiewiczowskiego nastroju. Od „Pierwiosnka” do „Farysa” tem właśnie oddycha ta poezja. Ten wiersz — zna wszystkie Mickiewiczowskie obyczaje:

I tylko w nocy cicho na twe łono  
Wylewam burzę, we łzy roztopioną.

(*Rozmowa wieczorna*).

*Zestrzelmy myśli w jedno ognisko!*

.....  
Szumią wichry, cichną głębie,  
A gwiazdy błękit rozjaśnia.

.....  
Ale młodość ogniem płonie,  
Wyjdzie z zamętu świat ducha:  
Miłość go pocznie w swem łonie  
A przyjaźń w wieczne utwierdzi spójnie.

(*Oda do młodości*, wariant poznański 1828).

Teraz oczy kręgiem słońca  
Okręciłem koło siebie...

.....  
Odetchnąłem — ku gwiazdom spoglądałem dumnie...

.....  
Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme,  
Zda się, że go ze wschodu na zachód obejmę.  
Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu  
Wyżej, wyżej i wyżej aż do niebios szczytu.  
Jak pszczoła, topiąc żądło, i serce z niem grzebie,  
Tak ja za myślą — duszę utopiłem w uiebie.

(*Farys*)<sup>1)</sup>.

I tak aż do „Improwizacyi” włącznie możnaby było przytaczać te brzmienia tonu mickiewiczowskiego — owej struny potężnej, od serca ku gwiazdom napiętej.

Ścieśniając jednak nieco zakres przypomnień — ułatwimy so-

<sup>1)</sup> Przytaczam podług wydania paryskiego z r. 1861.

bie jakieś określenie czasu, kiedy powstać mogło „Dumanie”, gdyby było wierszem Mickiewicza.

Otóż stylistycznie i nastrojowo wiersz ten łączy się najlepiej z tymi utworami Mickiewicza, które powstały między 1824 a 1829 rokiem — przez czas jego tułaczki od Wilna i Kowna przez Moskwę, Odessę, Krym, Petersburg — zagranicę. Od chwili, gdy zegnał przyjaciół, gdy sam sobie zapowiadał: „lećmy i odtąd nie zniżajmy lotu” — myśl jego często tak waży się między „chmurami i gwiazdami”, towarzyszącymi podróży, serce nieustannie uprzytomnia „braci, przyjaciół, kochankę” — dość przejrzeć jakiegokolwiek wydanie wierszy różnych od 1825 do 1829 r. Często tak „w stworzenia ogrom — ducha wybiega oczyma” — rzecz w „Dumaniu” najbardziej charakterystyczna — w tem osamotnieniu uczy się tego tonu rozmowy z sobą — (z Bogiem i naturą), którym nikt inny już z taką potęgą a prostotą nie władał.

Ten ton brzmi w Sonetach krymskich, i tam też prócz wyżej przytoczonych zestawień znajdujemy dalsze dowody tożsamości języka „Dumania” z językiem jego poezji.

Znowu ten sam nastrój, gdy woła: „Ziemia śpi — mnie snu nie ma (tak)” w sonecie „Bajdary”. Znowu pokrewne ważenie się myśli nad dwiema otchłaniami — duszy i żywiołu:

O morze! pośród twoich wesołych żyjątek  
Jest polip, co śpi na dnie, gdy niebo się chmurzy,  
A na ciszę długimi wywija ramiony —  
O myśli! w twojej głębi jest hydra pamiętek,  
Co śpi wpośród złych losów i namiętnej burzy,  
A gdy serce spokojne — zatapia w niem szpony.

(Cisza morska).

A oto kilkakrotne powtórzenie zwrotu o „gwiazdach — lampach portowych”:

Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi...

.....  
Tam zdala błyszczy obłok, tam jutrzienka wschodzi:  
To błyszczy Dniestr, to weszła lampa Akermanu...

(Stepy akermanańskie).

I jeszcze raz mówi:

Rzeźwią się (tak) wiatry, dzienna wolniej posucha,  
Na barki Czatyrdahu spada lampa światów.

(Ałusztla w nocy).

I wszystkie te powtórzenia, jak wreszcie pewna charakterystyczne w tym właśnie okresie naleciałości języka — a więc zalety i wady naraz — proszę tylko uważnie przejrzeć podkreślenia — zdaje się stwierdzać, że „Dumanie w nocy jesiennej” jest to wiersz Mickiewicza, napisany gdzieś około 1824—5 rok umiędzy Odessą a Krymem. Potem zaś został może ów wiersz gdzieś zapomniany w przyjacielskich dłoniach i tylko szczęśliwsze wyrażenia jego znalazły się w utworach późniejszych, powstających między rokiem 1824 a 1829 (Sonety, Farys).

Ten dowód — dowód tożsamości języka naraz w wadach i zaletach charakterystycznych, jest dla mnie w rzeczach literackich najsilniejszym dowodem autorstwa wogóle, tu autorstwa Mickiewicza w szczególności.

Pragnąc jednak przed ogłoszeniem tego poszukiwania w druku zgromadzić jaknajwięcej dowodów za i przeciw, zwróciłem się o opinię o „Dumaniu” do kilku najwybitniejszych znawców rzeczy mickiewiczowskich. Zdania znalazłem podzielone, nie brak jednak i takich, które wiersz uznają stanowczo za utwór Mickiewicza.

I tak p. Władysław Mickiewicz nie stanowczego o „Dumaniu” powiedzieć nie może. Jednak dziwi go, że ks. Krasieński, z którym obcował nieraz, nie mu o „Dumaniu” nie wspominał, choć miał znakomitą pamięć do późnej starości.

Nawiasem powiedzmy, że, gdyby nawet można było posądzić ks. Krasieńskiego o mistyfikację (za pomocą owego M., i nastroju wiersza, i obok dodanego „Do M. A.”), to nie mógł sam napisać tak doskonałego naśladownictwa. Bo to nie wiersz jakiś jeden, ale cały ton poezyi Mickiewicza potężnie byłby naśladowany. A o to kogoś posądzić — bodaj czy nie większe zuchwalstwo, niż Mickiewicza posądzić o autorstwo „Dumania”.

Jednak p. Wł. Mickiewicz dodaje, że ks. Krasieński miał dużo z Mick. wspólnych znajomych — dość tu wymienić Malewskiego. Może więc od kogoś otrzymał jakiś odpis?

Dalej — prof. Piotr Chmielowski z wielką stanowczością wypowiada się przeciwko domysłom o autorstwie Mickiewicza i uważa „Dumanie” jedynie za naśladowanie jego stylu. „Mickiewicz — powiada prof. Chmielowski — nie napisałby nigdy, zdaje się, w je-



dnym wierszu: *dokoła cichość i milczenie*, a zaraz potem obraz wichru, co dzwonił w szyby *brzęczące* i ciągnął za sobą strumienie liści i kurzu. Wyrażeń: *Obciągałem oczyma z wschodu do zachodu, zazdrościłem — wichrom ich błyskawicy* — nie wydają się mi dobrymi i mickiewiczowskimi. Nie przeczę, że są to i wyrażenia silne, malownicze, ale całość, jako obraz, za mało ma plastyki i konsekwencji, którą tak u Mickiewicza podziwiamy<sup>7</sup>.

Dowody prof. Chmielowskiego stwierdzają właściwie tylko to, że „Dumanie” nie byłoby jednym z najlepszych wierszy Mickiewicza, nie zaś to, że nie on je napisał. Przypomnę tu znowu własne zestawienia, a jeśli chodzi o stopień doskonałości, to dość przypomnieć czy poznańskie warianty „Ody do młodości”, czy historię jednego wiersza np. „Stepy akermańskie”, ażeby uprzytomnić sobie, ile i jakich niedokładności pełne są poezye mistrzów przed ostatecznym wykończeniem, a nawet w najbardziej wykończonych (Sonety krymskie np.), czyż nie rażą nas wyrażenia: *mnie snu niema, rzeźwią się wichry* i t. p.?

Wreszcie — prof. Józef Kallenbach, zastrzegając, że przepisywacz musiał popełnić omyłki przed oddaniem wiersza do druku, czem się tłumaczą niektóre chropowatości (oznaczyłem je w wierszu znakiem zapytania) — oświadcza się za autorstwem Mickiewicza. Dowody językowe, wewnętrzne — mówi prof. Kallenbach — są wystarczające, aby wiersz ten uznać za wiersz Mickiewicza.

Prof. Kallenbach oświadcza nawet w swym liście gotowość dostarczenia tych dowodów.

Taką jest historia „Dumania”, a raczej domysłów, które obudziło we mnie, oraz komentarz, który się z nich ułożył.

Przytoczyłem opinie trzech wybitnych znawców Mickiewicza, ażeby usprawiedliwić niejako opublikowanie całej tej sprawy. Robiłem w pierw wszystko, aby wątpliwości rozstrzygnąć i publiczności albo dać wiersz Mickiewicza, albo już nie przysparzać t. z. wierszy wątpliwej autentyczności wcale. Opinie znawców są jednak podzielone, dotąd zaś brak dowodu stanowczego.

Dowód psychologiczny, językowy, jak sądzę, został powyżej dostarczony. Dowód pośredni w podpisie, sąsiedztwie „Dumania” z Dedykacją — wykazałem. Dowód pomocniczy, że Mickiewicz pisywał do noworoczników, a raczej pozwalał tam drukować swoje

wiersze często, istnieje również. Że się trafiac mogą takie zaległości mickiewiczowskie — o tem aż nadto nas przekonały skrzętniejsze badania ostatnich czasów. Kto wie, gdzie i jakie jeszcze mogą się odnaleźć poezye Mickiewicza, skoro w r. 1830 w № 195 „Kuryera Warszawskiego” czytano takie oto ogłoszenie: „Rękopism pierwotnych poezyi Adama Mickiewicza, drukiem nie objętych, złożono do sprzedania w drukarni „Kuryera Warszawskiego” <sup>1)</sup>. Cóż się z poezyami temi stało — może i o tem coś się przy sposobności dowiemy? Ale dowodu jedynie rozstrzygającego dotąd niema. Dwa zaś mogą być tylko takie dowody: albo, jeśli kto chce dowieść, że *Dumanie nie jest* wierszem Mickiewicza — musi wskazać autentycznego i faktycznego autora wiersza; albo, jeśli ktoś chce dowieść ostatecznie, że to *jest* wiersz Mickiewicza — musi dać bądź autograf, bądź świadectwo również autentyczne. Osobiście wraz z prof. Kallenbachem uważam „Dumanie” za wiersz Mickiewicza — na podstawie wyżej podanego dowodzenia literackiego. Wobec siły i charakteru wiersza, powtarzam, trudniej mi go uważać za wiersz tylko mickiewiczowski, niż za wiersz Mickiewicza samego.

Może jednak ktoś kwestyę rozstrzygnie stanowczo?

*Antoni Potocki.*



---

<sup>1)</sup> Patrz ks. Jub. Kuryera str. 457.



F

8598